

ARG
amy. Jeżeli
go, że prawną
dolegli-
bolesną, kłó-
kania na wiar-
talt linijnych
ny cięte. Po-
bardzo bo-

Wydawnictwo „Echo”
Kod pocztowy: 102-00, ul. Żwirki i Wigury 10, Łódź
Redaktor naczelny: **Henryk Góral**
Redaktor: **Janusz Góral**
Wydawca: **Janusz Góral**
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbi-
ciem w domu: 10 zł. (zawiera 12 numerów)
Cena druku i papieru: 10 zł. (zawiera 12 numerów)
Cena za wysyłką: 12 zł. (zawiera 12 numerów)
Prenumerata zagranicą: 15 zł. (zawiera 12 numerów)
Artykuły nadesłane bez oznaczenia do-
norarium uważane są za bezpłatne.
Reklamów zarówno użytych jak i od-
rzuconych, redakcja nie zwraca.

ECHO

rok XIV Nr. 141

Łódź poniedziałek 23 maja 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1.3. 1-sza strona 50 gr
za w. m. i tam, str. 5 tam; w tekście
50 gr., nekrologi 40 gr., swyca. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukiwanych pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenie 1.20 gr., dla
nieobrot. i zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia ze zraniczo-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Inne ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
Za 1 w. m. w i tamie szer. 70 mm.
(strona 5 tamów), w wydaniu prowiz-
jonalnym zł. 1.-. Za termin druku
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uliszczona gotówką.

Pod naciskiem Wielkiej Brytanii i Francji sytuacja w Czechosłowacji uległa odprężeniu.

Dalszy rozwój wypadków zależy od Henleina.

PRAGA, 23. 5. — Wydany został następny komunikat urzędowy.
Wobec tego, że Henlein, prezes stronnictwa Niemców sudeckich, znajduje się zagranicą, skąd wrócił podobno w początkach tygodnia, premier Hodža zaprosił deputowanego Franka, z którym odbył rozmowę, zwracając uwagę na odpowiedzialność, obejmującą wszystkie czynniki polityczne, a więc i kierownictwo partii Niemców sudeckich.
Premier zwrócił się do Franka, by kierownictwo jego stronnictwa podtrzymało swymi wysiłkami rząd i by wpływało na członków stronnictwa w sensie utrzymaniaładu i spokoju.
Pogłoski o ogłoszeniu stanu wyjątkowego są dementowane.
PRAGA, 23. 5. — Ostatnie poważne wypadki na terenie okręgu sudeckiego, zgromadziły dużo materiału palnego, który groził eksplozją. Punktem kulminacyjnym zajęły były znane wypadki w Chebie, gdzie od kul policji czeskiej zginęło dwóch Niemców sudeckich. Obawiano się, że wskutek przeladowanej atmosfery psychicznej po obu stronach granicy, dojdzie do poważnych komplikacji niemiecko-czeskich.
W chwili decydującej, kiedy Czechosłowacja zarządziła mobilizację dwóch roczników rezerwy, kiedy poczęły napływać doniesienia o obustronnych posunięciach wojskowych, przemówił Londyn.
Dwukrotna interwencja ambasadora angielskiego Hendersona w Berlinie i demarche u Ribbentropa, dały do zrozumienia Niemcom, że Wielka Brytania tym razem nie zachowa się biernie wobec możliwych wypadków.
Równocześnie z tym zajęciem stanowiska przez Anglię, Paryż zagroził mobilizacją swych wojsk na granicy francusko-niemieckiej, o ileby sytuacja na granicy Niemiec i Czechosłowacji nie uległa odprężeniu.
Niemcy przekonali się o ścisłym kontakcie Paryża z Londynem i że jakkolwiek atak na Pragę może stać się powodem akcji wojskowej ze strony mocarstw zachodnich.
Z Berlina nadeszły głosy umiarkowane i uspokajające. Oświadczone, iż Niemcy nie mają zamiaru przeprowadzania jakiegokolwiek akcji doraźnej w Czechosłowacji.

Ten odwrót uspokoił cokolwiek wzburzoną atmosferę. Nie jest to jednak równo znaczne z wykluczeniem możliwych niespodzianek. W szczególności należy ciągle liczyć się z możliwością wszczęcia ryzykownej akcji przez Henleina, który zech-

CENTRUM SUDECKICH NIEMCÓW



Miasto Eger (Cheb) na zachodnim krańcu Czechosłowacji, ośrodek ostatnich zajęć Niemców sudeckich. Celem przerwania łączności między poszczególnymi dzielnicami miasta, żołnierze czechosłowaccy zbudowali na ulicach barykady z wyciętych drzew alejowych.

Wczorajsze wybory w stolicy Czechosłowacji. Praga pod znakiem Marksa.

Socjaliści i komuniści otrzymali trzy czwarte głosów.

PRAGA, 23. 5. — Wyniki wyborów w Pradze ogłoszone zostały w nocy. Czescy narodowi - socjaliści (partia Benesza) otrzymali 142 430 głosów, w roku 1931 partia ta otrzymała 107 146 głosów, a zatem zyskała 35 284 głosy. Druga z kolei, co do liczby głosów, była lista komunistyczna, na którą padło 90 373 głosy, czyli 31 642 głosów więcej aniżeli w ostatnich wyborach. Socjal - demokracja otrzymała głosów 77 530, zyskując 10 608 głosów, katedry czeski - 37 542 głosy, wykazując wzrost od ostatnich wyborów o 10 328 głosów, „ziwnostnicy” otrzymali 35 740 głosów, zyskując 11 897 i wreszcie agrariusze otrzymali 29 174 głosy, czyli o 12 379 więcej niż w wyborach poprzednich. Utrata głosów przypada całkowicie niemal na partie nacjonalistyczne.

ZAMIESZKI W MEKSYKU. Siedzibę generała Cedillo zdobyły wojska rządowe.

MEKSYK, 23. 5. — Urzędowo komunikują, że siedzibę zbuntowanego generała Cedillo, Las Palomas, zdobyły wojska rządowe. Jak przypuszczają, z chwilą zdobycia Las Palomas powstanie zostało sili-

Większe wygrane dzisiejszego i ciągłonia Loterii Klasowej

WARSAWA, 23. 5. — W dzisiejszym pierwszym ciągnięciu loterii klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:	2.000 zł — 3166 4505 6410 16291
75.000 zł — 138135	24065 31503 33942 39458 46126 56800
15.000 zł — 128595	88978 94049 108886 123279 128043.
10.000 zł — 44987 61317.	1000 zł — 1879 4982 10347 13183
5.000 zł — 14726 13434 19364 29109	29555 35824 39588 40400 51331 58430
	61069 61830 65869 70017 74056 79674
	81295 81409 90087 90634 95712 109253
	109645.

Statek angielski trafiony bombą podczas nalotu na Walencję.

WALENCJA, 23. 5. — W czasie wczorajszego bombardowania Walencji trafiony został statek lotniczy statek angielski „Pentames” o pojemności 3.985 ton, a należący do Africaine Continental Steamship Co w Londynie. Bomba wybuchła niszcząc kabiny oficerów mechaników statku. W czasie wybuchu rany odnieśli dwaj oficerowie oraz boy-Chińczyk. Pożar jaki powstał został ugaszony przez portową straż ogniową i żalozę. Kapitan wraz z delegatem komitetu nieinterwencyjnego Duńczykiem wysłali depezę protestacyjną do Londynu.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY”.

BARCELONA, 23. 5. — Oddziały wojsk rządowych wspomaganie silną artylerią i czołgami zaatakowały wczoraj stanowisko gen. Franco na odcinku wysokich Pirenejów. Oddziały rządowe uniemożliwiły operację jaką podjęły wojska powstańcze, a celem której było przecięcie komunikacji teurytorium Hiszpanii rządowej z Francją. Wojska rządowe zdobyły kilka punktów na drodze, łączącej odcinek Balaguer z drogą do Tremp w kierunku północnym. Atak rozpoczęty został pod Camarassa na północnym zachodzie na prawym brzegu Rio Segre.

ATAK 30 CZOLGÓW.

SALAMANKA, 23. 5. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: W niedzielę na froncie katalońskim wojska na sie odniosły poważne zwycięstwa na róż-

nych odcinkach. Na odcinku Tremp nieprzyjacieli zaatakował nasze stanowiska w Sereiles, Valsredro i wzgórze 1119, wszędzie jednak został odparty z ciężkimi dla siebie stratami. Na odcinku Balaguer nieprzyjacieli natari równocześnie z lewego skrzydła i w centrum przycółka mostowego przy udziale znaczniejszych oddziałów, wspieranych przez różnego rodzaju środki techniczne, w szczególności przez 30 czołgów. Wojska nasze wykazały bardzo wysoką wartość, walcząc wspaniale i odpierając z energią nieprzyjaciela, który pozostawił na placu przeszło 350 zabitych. 12 czołgów sowieckich zostało podpalonych przez naszych żołnierzy. W pustelni San Salvador została otoczona cała kompania milicjantów. 26 milicjantów zostało zabitych, a reszta wzięta do niewoli. Nieprzyjacieli atakował również tamę w St. Laurent de Mongay oraz pozycje Badatill i El Peladet w masywie Montsec i przyczółek mostowy de La Baronia, wszędzie jednak został odparty. Liczba zabitych żołnierzy rządowych sięga 690. Wojska nasze wzięły do niewoli 96 jeńców, w tej liczbie komisarza politycznego i kilku oficerów. Na froncie Castellon i Teruel wojska nasze kontynuowały, pomimo fatalnej pogody, ofensywę na odcinku Corbalan. Zajęły one szczyt Corbalan i doniosły pozycje pod Lobo i Los Lapos. Droga pomiędzy Teruel a Cantavieja została w całości zajęta. — Straty poniesione przez nieprzyjaciela na tym froncie są również bardzo duże.

Dolar 5.27 1/2

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.28, franki szwajcarskie 120.95, franki francuskie 14.64, liry włoskie 21.60.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

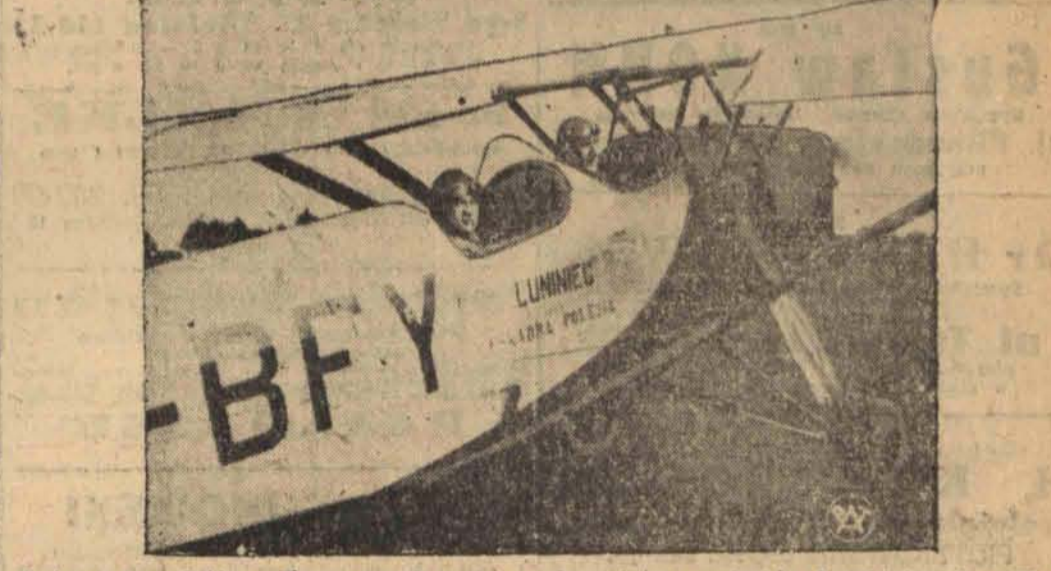
Wczoraj wieczorem odjechał z Warszawy do Krakowa, bawiący w Polsce, z wizytą premier Rumunii, Patriarcha Miron Cristea. Na zdjęciu Patriarcha Miron w rozmowie z zegnającym go na dworcu kolejowym premierem gen. Składkowskim. Obok Patriarchy Mirona — Metropolita Dionizy i Metropolita Bukowiny Wisarion

Wizyta premiera Rumunii patriarchy Mirona w Polsce.



Złożenie przez Patriarchę Mirona w towarzystwie Metropolity Dionizego i Metropolity Wisariona wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza

Spółceństwo Po'esia na flote powietrznej.



Jeden z samolotów, ofiarowanych przez społeczeństwo poleskie Aeroklubowi w Białej Podlaskiej, który uruchomił swój oddział w Pińsku. Widzimy młodych pilotów w ufundowanym samolocie R. W. D. 8.

SAMOLOT MJRA MAKOWSKIEGO lądował w Sant Jago de Chile.

WARSAWA, 23. 5. — Polskie linie lotnicze „LOT” otrzymały z Limy depezę, w której major Makowski donosi, że lądował w Limie dnia 21 bm. o godz. 15.45, oraz komunikuje dalej, iż stan radiooperatora Rzyczewskiego, który pozostał w szpitalu w Cristobalu, jest b. do-

Zamach bombowy na dwa statki w porcie duńskim.

KOPENHAGA, 23. 5. — Nieznani sprawcy dokonali wczoraj zamachu bombowego na dwa nowe statki, stojące w Frederikshavn. Są to statki o pojemności 900 ton każdy, zamówione w swoim czasie przez armatora hiszpańskiego Pysbe w San Sebastian. Po wykonaniu zamówienia przez szcześnie duńskie statki te nie były prze-

Wczoraj wieczorem odjechał z Warszawy do Krakowa, bawiący w Polsce, z wizytą premier Rumunii, Patriarcha Miron Cristea. Na zdjęciu Patriarcha Miron w rozmowie z zegnającym go na dworcu kolejowym premierem gen. Składkowskim. Obok Patriarchy Mirona — Metropolita Dionizy i Metropolita Bukowiny Wisarion

typograficzny
w Warszawie

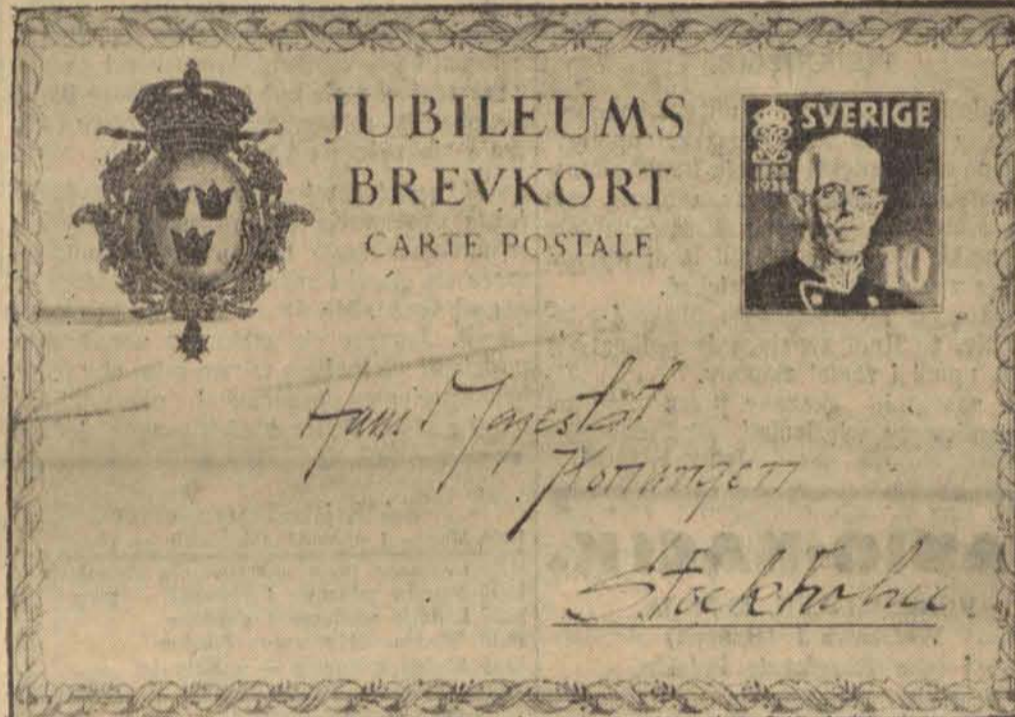
6 tysięcy osób na zebraniu W polskim mieście Hamtramck... Niezapomniane dni Polonii amerykańskiej

Detroit, w maju. Niezapomniane chwile przeżyła Polonia detroicka i hamtramcka. Przybył bowiem z wizytą do nas ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Jerzy Potocki, który poświęcił poświęcić dwa dni czasu na osobiste zetknięcie się z naszą Polonią. Polonia detroicka i hamtramcka wystąpiła godnie na powitanie dyplomatycznego przedstawiciela Polski. W zachodniej stronie miasta Detroit odbył się wielki pochód, w którym wzięły udział liczne organizacje i Towarzystwa polskie. Po południu tego samego dnia, ambasador Potocki zawitał do Hamtramck. Na jego cześć odbyło się masowe zebranie w Polonii hamtramckiej na wielkim stadionie im. Keywortha. W zebraniu tym wzięło udział przeszło 6.000 ludzi, a powitał go imieniem miasta i ludności hamtramckiej major dr. Tenerowicz. Powitanie i przemówienia odbyły się w języku polskim, jak właśnie na „polskie miasto” Hamtramck przystało. Ambasador Potocki musiał być mile zdziwiony tym faktem, iż witano go czystą i poprawną polszczyzną w chwili, gdy przed stawiał go publiczności radny hamtramcki Józef T. Kuberacki występujący jako przewodniczący i gdy witał go imieniem miasta major dr. Tenerowicz, a z pewnością, co było widoczne, radował się szczególnie, gdy rozentuzjazmowana publiczność wznosiła na jego cześć i na cześć Polski coraz to głośniejsze i coraz bardziej owacyjnie okrzyki.

odbyło się krótkie przyjęcie na sali Tau-Beta dla ambasadora i jego świty, oraz dla zaproszonych gości i przedstawicieli lokalnych organizacji i towarzystw. Tak, jak na zebranie na stadionie, tak i na przyjęcie, ambasador Potocki przybył w towarzystwie konsula generalnego z Pittsburga, dr. Karola Ripy. Na przyjęcie przybyli konsulowie krajów europejskich i amerykańskich, akredytowani w Detroit, w liczbie ośmiu, z dziekanem, konsulem angielskim, Hallettem, na czele. Przybył również gubernator stanu Michigan, Frank Murphy, wicegubernator Leon J. Nowicki, mayor detroicki, Reading, prokurator, McCrecker powiatowy, p. Lingman, sędziowie okręgowi i cały szereg innych dostojników miejskich, powiatowych i stanowych. Po przyjęciu miały miejsce przemówienia w języku angielskim, nadane przez radio, przez dwie detroickie stacje radiowe. Tego samego dnia, ambasador przemawiał na obchodzie majowym w Domu Polskim we wschodniej stronie miasta, a wie-

czorem na jubileuszu Gminy 5, ZNP., w Domu Polskim, na obydwóch tych zebraniach był również gubernator Frank Murphy, który specjalnie przybył z Lansing. W poniedziałek ambasador zwiedził miasto Detroit, złożył kilka prywatnych wizyt, oraz odwiedził Seminarium w Orchard Lake, Mich., gdzie zabawił przez czas dłuższy.

Życzenia obywateli dla króla.



Dnia 16 czerwca br. Szwecja będzie uroczystie obchodziła 80-lecie urodzin króla Gustawa V. Z tej okazji poczta szwedzka wydała kilka milionów pocztówek, których sprzedaż zasil fundusz specjalny dla badania i zwalczania paraliżu dziecięcego. Każdy obywatel Szwecji wysłał w tym dniu królowi pocztówkę z życzeniami. Napisać: J. Król. Mość — Sztokholm.

Karkołomne wyprawy młodej złodziejki. POŻAR PRALNI.

17-letnia Helena C. narodowości polskiej, zamieszkująca przy ul. Condorcet 25 w Paryżu, około godz. 12 w nocy, wiedząc że klucz leży pod słoniąką zakradła się do pralni Serre, w której była zatrudniona w nadziei, że znajdzie tam poważną sumę i w ten sposób się zzbogaci. Jednakże grubo się omyliła. Bowiem w szufladzie kasy znalazła zaledwie 20 franków. Nie tracąc nadziei Helena C. udała się na pierwsze piętro skąd przez okno dostała się na dach sąsiedniej drukarni. Po zdieciu obuwia młoda dziewczyna przez małe okienko spuściła się do drukarni, gdzie powiększyła swą zdobycz o 30 franków. Widząc, że dalsze starania są bezcelowe, młoda dziewczyna zadowolona się pięćdziesięcioma frankami.

Wracając „na dach” tą samą drogą, Helena przedostała się znów do pralni. Ażby zatrzeć za sobą ślady podpalila ją. Było to jej zgubą, bowiem sprowadzona policja po ścisłych dochodzeniach wzięła na spytki Helene, która po długim namyśle przyznała się do winy. To jeszcze nie wystarczyło komisarzowi, gdyż prowadzone nadal śledztwo wykazało, że Helena miała fatalne pomysły. Mieszkając jeszcze 24 kwietnia przy bulwarze Rochechouart 69, kluczem swym otworzyła sąsiedni pokój, z którego meble sprzedała handlarzowi z St. Ouen za 300 franków. Helena C. obecnie pokutuje i serdecznie żałuje za swe nierozsądne czyny w więzieniu „Petite Roquette”.

Zemsta niedoszłego ojca Aresztowanie fabrykanki aniołków.

Stanisław K., lat 32, polski robotnik rolny, zatrudniony w Lignereuil, blisko Avesnes le Comte zapożnał się z rodaczką, Elżbietą Tomczak i utrzymywał z nią bliskie stosunki. Wkrótce miało nastąpić rozwiązanie. Na wieść o tym bardzo się ucieszył i postanowił się ożenić z przyszłą matką swego dziecka. Niestety Elżbieta Tomczak była innego zdania i idąc za namową pewnej osoby, nie nie powiedziała swemu przyszłemu mężowi, postarała się o zatarcie śladów tego macierzyństwa. Rozgniewany z tego powodu Stanisław K. zażądał wyjaśnienia i dowiedział się, że w Noyelles sous Lens mieszka kobieta Anna K., która trudni się niedozwolonym zawodem, a z jej usług korzysta nawet wiele kobiet. Gdy się przekonał, że ona to była przyczyną jego trosk, zawiadomił o tym żandarmerię, nie było jednak dochodzeń w tej sprawie. Postanowił więc sam dać dowody jej roboty. Zawezwał Annę K. do swej mniemanej siostry (żadnej nie miał) do Courcelles le Comte, która jakoby chciała korzystać z jej usług. Nie przeczuwając nic złego, Anna K. stawiała się na oznaczony dzień do tej miejscowości. Stanisław K., który ją śledził, skoro przybyła na stację, natychmiast pośpiesznie zawiadomił żandarmerię. Gdy Anna K. chodziła po wsi, szukając swej klientki, żandarmi zaczęli ją i zażądali papierów. Anna K. zbłądła i mimo protestów musiała się poddać nakazowi władzy.

Przeprowadzona rewizja torby, którą niosła ze sobą, pozwoliła zebrać dowody uprawiania niedozwolonych zabiegów i na tej podstawie została aresztowana.

Saksofonista na koniu



Występ orkiestry Royal Scots Grey z Huonslou na turnieju jeździeckim w Londynie.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 9

"Złota" wanna dla króla.



W pałacu Quai d'Orsay w Paryżu ustawiono wannę ze złotej mozaiki obok sypialni, którą za nie król Jerzy VI podczas swej wizyty w stolicy Francji.

Teraz skusiła go perspektywa nabycia nowych terenów naftowych. Tylko, że tym razem cenę wysoką wypadło zapłacić, a gotówki płynnej w banku nie było. Zapłacił za nabyte tereny zadatek. Wyniosło to bardzo wysoką sumę. Zobowiązał się resztę należności wpłacić w ciągu trzech miesięcy, ale że gotówki płynnej wciąż brakło — złożył złożone na przechowanie i w depozycie w jego banku akcje, papiery wartościowe klientów o których wiedział, że nie zażądają ich niebawem, przeważnie bawiących zagranicą. Pieniężmi tymi obracał kupując i odprzedając akcje na giełdzie. Aż pewnego dnia oszukano go haniebnie: stracił z powodu spadku nabytych świeżo akcji tak dużo, że za uzyskane ze sprzedaży pieniądze nie mógł już wykupić założonych papierów i akcji. W ciągu ostatnich dni wikał się coraz bardziej. Miał wrażenie, że trafił do sieci, oczka której coraz bardziej zaciskają się wokół jego szyi. Jutro termin płatności w Banku Angielskim... Pasjans dziś nie jest w stanie uspić myśli Runowieckiego. Nagły dźwięk dzwonka telefonu przyprawił go o wstrząs taki, że z sercem zamartwionym nie mógł tchu złapać, ani też ruszyć się. Telefon zadzwonił powtórnie. Runowiecki oddetchnął wreszcie, otarł sperlone potem czoło, ujął ręką słuchawkę. — Halo! — To ja tatusiu, chciałam przekonać się czy już śpisz, czy też pracujesz jeszcze. Jesteś niepoprawny, marnujesz zdrowie! Proszę się kłaść zaraz! — Dobrze. — Ale na pewno? Słowo? — Słowo. — No to dobranoc tatusieczku. Bawimy się świetnie, dobranoc kochany. Drżąca ręka Runowieckiego nie może uporać się ze słuchawką. Długą chwilę manipulował nim spoczęła na widelkach. W uszach brzmiało mu jeszcze „bawimy się świetnie”. Beztroska Kalina napawała go nowym lękiem. Co będzie jak dowie się? Przed oczami zamajaczyły mu wielkie plachty pism codziennych. Widział sensacyjne nagłówki brukowców. „Oszukańcza afera bankiera”, „Bankructwo Banku Przemysłu Naftowego”, „Bankier pod kluczem”, „Tysiące łatwowniennych oplakuje stratę krwawo zaoszczędzonych groszy”. Dla niego znajdzie się jeszcze wyjście, ale Kalina?..

Otworzył górną szufladę — sprawdził: brauning małego kalibru jest tam miejscu — pod teczką spoczywa w futerałce. XIII. Pochylony nad krzesłem Reinerta maitre d'hôtel szeptał mu coś do ucha. Reinert potakiwał głową. — Doskonale panie Karolu czarna kawa i likiery także pan podać później za jakąś godzinkę. Proszę również nie zapomnieć o kolacji dla orkiestry. Pomyślał już pan o tym? Doskonale. W ogóle jestem z pana bardzo zadowolony. Maitre d'hôtel wyprostował się. Na jego gładko ogolonej, pełnej godności twarzy pojawił się uśmiech w którym lśniły złote plomby. W ręku miał dyskretnie dwa stużłotowe banknoty. — Akurat starczy do futro żrebakowe, którego zachciało się tak mojej starej — myślał kierując się do drzwi. — Dobry klient z tego dyrektora Reinerta, nie ma co mówić. Reinert rozglądał się. Kelnerzy sprawnie roznosili melbę i plombiry. W kieliszkach perlił się szampan. Różne pachniały dyskretnie. Wokół rozbrzmiewał brzęk szkła, gwar podnieconych głosów, śmiech wesole twarze. Zadowolony był ze swego przyjęcia, udało się. Teraz mógł sam oddać się zabawie. Odwrócił się do swojej sąsiadki z gotowym zapętnianiem na ustach, ale Kalina pochylona do sąsiada z prawej strony z uwagą słuchała tamtego. Wzrok Reinerta błądził po jej ręku, wycięciu stanika, zatrzymał się na karku, na którym wily się delikatnie, jak przedza pajęcza, jasne loki. Reinert czuł jak krew pulsuje mu w skroniach — musiał panować nad sobą, by nie ulec pokusie przyłgnięcia wargami do tego, złocistej barwy, karczku. — Diabło mi się podoba ta dziewczyna, jak nikt dotąd! Dla niej gotów był na największe szaleństwo. Czy ona wiedziała o tym? Zapewne: kobiety zawsze w takich wypadkach są domyślne. Dla niej przecież — to wyraźne — pod pretekstem swoich imienin urządził dzisiejsze przyjęcie, posadził na honorowym miejscu obok po prawej ręce. — Zadługo trwa ta rozmowa — denerwował się. Duszką wychylił kieliszek, dał znak kelnerowi, napełnił drugi

— Czy nie za dużo dziś piję? Czuję lekki zawrót głowy. Ej, chyba nie, mocną miał głowę. Co prawda przed kolacją wychylił dwie butelki whisky we dwóch z Turnerem no i cocktaile. — Trzeba być trzeźwym — musi dziś jeszcze z nią się rozmówić. Ach co za pech! — znowu ktoś wstał, znowu ktoś przemawiał do „kochanego przemilęgo gospodarza” znowu kieliszki się napełniły. Wino płynęło rzeką. Kiedy nareszcie ostatni mówca skończył, Reinert zwrócił się do sąsiadki z prawej strony. — Chcę pani coś zaproponować? — Mnie? Co? — ciemnoszafirowe oczy Kaliny patrzyły na niego pytająco. — Wypijmy bruderszafta. Wypić na „ty” z Reinertem? Kalina propozycją tą była nieco zaskoczona. Wzrok jej wahający przebiegł po jego niebrzydkiej, małowyrzniętej twarzy blondyna, po czole zdradzającym początki łysienia, zatrzymał się na niedużych, w tej chwili zamglonych nieco, piwnych oczach. — Dlaczegożby nie? Znają się od dawna. Trudno byłoby zliczyć wygrane z nim jako z partnerem partie terisa. Zresztą dzisiaj między młodzieżą to takie rozpowszechnione. Z uśmiechem wyciągnęła do niego kieliszek, trącili się. Wargi Reinerta paliły jej palce, Trwało to zbyt długo. Oswobodziła rękę. — Nadużywasz Leo nowych praw — rzekła żartobliwie. — Och gdybym mógł... głos Reinerta brzmiał ochryple, ręka którą podnosił kieliszek do ust drżała. — Ach to więc aż tak? — patrzyła ukradkiem w jego stronę. Czują się podniecona: co na to powie Olga? Spojrzała w tamtą stronę: widziała wszystko. Z przymrużonych jej oczu, z kąkiców ust wyzierała zła ironia. Reinert podążył za wzrokiem Kaliny i widział grę oczu pomiędzy dwiema kobietami. Zaczajony niepokój podszeptał mu: — Byleby Olga nie zrobiła skandalu... Miał już wszak próbkę z Lolą Strachowską, do czego jest zdolna porzucona kochanka. Omal się nie otruła. Inne pozwalały sobie lzy ocierać mniejszą lub większą kwotą. Ale, ale... wszak Dick Turner wyraźnie palił się do Olgi, wszak to idealne wyjście! Pogada jeszcze z Turnerem, zdupinguje go!

U PROGU UPALNEGO LATA Piegi i nadmierne poty są utrapieniem wielu pań.

Zbliża się lato, które przynosi ze sobą dużo słońca, dużo świeżego, czystego powietrza pól, lasów i gór, dużo, dużo wody orzeźwiającej, krzepiącej, rozkosznej...

Gdy tego wszystkiego będziemy mieli do syta, natenczas wyłoną się pewne klochy poty natury kosmetycznej, o których w czasie dobrze jest wiedzieć, by się odpowiednio do nich przygotować i możliwie uniknąć przykrych komplikacji, które z letnią porą roku są związane.

Pomówmy zatem o cierniach kosmetycznych lata.

Pierwszym takim cierniem — to nadmierne poty ciała. Mowa jest, oczywiście, to osobach, zdradzających specjalnie w tym kierunku skłonności, które latem ujawniają się w sposób szczególnie kłopotliwy. Duże zwłaszcza zmartwienie pań powodują obfite poty pod pachami, nasycające bielizną i ukazujące się nawet na wierzchnim ubraniu w postaci szpetnych plam na barwnym tle troskliwie dobranego materiału letniego. Na gwałt szukać zazwyczaj skutecznego środka, a wtedy usłużna reklama rozpoczyna swe sugestywne działania, by trafić do przekonania poszukującego i nieraz się zdarza, że ręce się spytają. Co prawda nie wiemy, co się nam do rąk dostało, bo nigdy producent nie ujawnia składu oferowanego środka przeciwno potom, no ale trudna rada: taki już zwyczaj panuje w branży kosmetycznej oraz w branżach pokrewnych. Przychodzi kolej na wypróbowanie środka. I okazuje się może, że odnosi on jak najlepszy skut-

tek i byłibyśmy już zupełnie zadowoleni, gdyby nie pewne konsekwencje, które za sobą nieraz pociąga. Konsekwencje nad wyraz nieprzyjemne...

Okazuje się bowiem, że skóra w miejscu stosowania środka przeciwpotnego ulega podrażnieniu

i zainfekowaniu. Występuje zapalenie gruczołów połowych skóry, uporczywe ropienie, prowadzące do ukazywania się coraz to nowych, bolesnych ropni, nie dających się nieraz opanować w ciągu długich miesięcy. Jednym słowem, obraz nędzy i rozpaczy. Nie jest to reguła i nie zawsze stosowanie „patentowanego” środka grozi podobnymi konsekwencjami, ale pamiętać należy, że skóra jako obiekt żywy posiada swe indywidualne własności, z którymi należy się liczyć, gdyż inaczej mścić się potrafi w sposób bezlitosny.

Przy okazji przypomnimy, że bardzo energicznie przeciwko nadmiernemu wydzielaniu potu działają rozmaite przetwory formalinowe, jak spirytus formalinowy, mydło, formalinowe itd. Nie należy jednak przy ich stosowaniu wpadać w przesadę, gdyż zaczynają drażnić skórę, trzeba je odstawić i uciec się do bardziej łagodnych środków, jak maść cynkowa, puder cynkowy itd.

Na jeszcze jedną możliwość podrażnienia i infekcji skóry pod pachami pragniemy zwrócić uwagę. Wynika ona ze zwyczajnego golenia włosów pod pachami. Nie wchodząc w pobudki, którymi zwyczaj ten stworzyły i rozpowszechniły, należy ostrzec, że golenie włosów skóry pod pa-

chami odbywać się powinno w warunkach możliwie aseptycznych, inaczej bowiem bardzo łatwo, zwłaszcza u osób wrażliwych, o spowodowanie

długotrwałej sprawy ropnej, powyżej już opisanej.

A teraz kilka słów należy poświęcić drugiej komplikacji letniej pory roku, a mianowicie piegom. Pocięzane te wykwyty skórne stanowią prawdziwą piętę Achillesową piękności, tak szkodliwe na ogół przez naturę obdarzonej. Nie ma mowy o tym, by latem — w warunkach intensywnego nasłonecznienia — piegi skutecznie zwalczać. Nie jest to odpowiednia po temu pora. Inna rzecz, że możemy rozwijać się nie do pewnego stopnia zapobiegać, stwarzając zasłonę, zatrzymując promienie czerwone, które właśnie głównie ponoszą winę za prowokowanie tych nieznośnych plamek, przesłaniających twarz wdzięczną i uroczą. Nie będziemy tu wspominać o parasolkach względnie woalkach, bo to nie będzie odpowiadało młodym paniom, które nie lubią zasłaniać twarzy przed promieniami słońca. O wiele miśsza będzie tarcza ochronna w postaci cienkiej warstwy kremu z lekką zabarwionego. W ten sposób osiąga się cel podwójny: broni się promieniom czerwonym dostępu do skóry, a poza tym (o czym powiedzmy sobie na ucho) przesłania niektóre usterki cery.

PODSŁUCHANE

ODCIAŁ SIĘ.

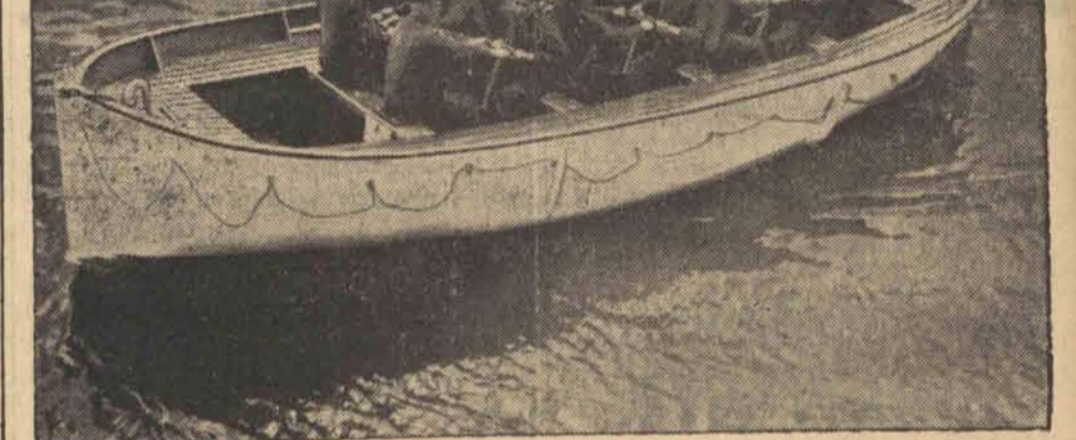
— Pali pan?
— Nie! Od tytoniu lepiej rozum.
— Ale w młodości pewnie pan mocno palił?!

NIESTROŻNY.

— Pan wie, że dla geologa 1000 lat, to tyle, co jedna doba?
— A ja takim u pożytyłem wczoraj 10 złotych.

Damy z wyższego towarzystwa nie lakierują paznokci na czerwono.

Jedno z angielskich czasopism kobiecych urządziło ankietę stawiając pytanie, czy ładniej wyglądają paznokcie koloru naturalnego czy, też polakierowane na czerwono. Ołbrzymia większość wypowiedziała się za paznokciami naturalnej barwy. Najciekawszą odpowiedź nadeszła nie kobieta, a mężczyzna, prof. akademii sztuk pięknych, który napisał: „Moda lakierowania paznokci na czerwono powstała w Ameryce. Wymyśliły ją panie, które zajmując się własnoręcznie kuchnią, niszczyły sobie bardzo paznokcie, a zwłaszcza przy ciemniały ich barwę. Panie te zaczęły u-



Nowy statek handlowy „Kamerun” zaopatrzonej został w łódź ratunkowe z ocynkowanego żelaza, które mieszczą 53 osoby i poruszane są za pomocą ręcznych dźwigni, obracających małą śrubę. Łódź osiąga szybkość 5 mil na godzinę i łatwo oddej-ja od statku na wzburzonem morzu aniżeli łódzie z wiosłami.

Przez ból i rozczarowanie życie staje się bogatsze ZWALCZANIE UCZUCIA SAMOTNOŚCI.

Czuć się samotnym — to strasne niestępcie. Z ludźmi samotnymi, należy współczuć, gdyż bardzo rzadko posiadają tyle mocy, aby się z tej samotności, podrywającej im siły, wyrwać. Jak długo człowiek posiada możliwość pracy i oddawania drugiemu usług, to samotność nie może być Toteż przede wszystkim kobiety, którym Opatrzność zabrała wszystkich najbliższych, powinny starać się o nawiązanie kontaktu z inną osobą, czy też o wystąpienie się o jakąkolwiek pracę, aby zającą czymkolwiek myśli i zagłuszyć samotność. Nigdy człowiek nie jest zbyt „starym”, aby się mógł czegoś nauczyć. Jak długo jeszcze umysł pracuje i funkcjonuje, czy też jak długo ręka zdolna jest uchwycić taki czy inny przedmiot, potrzebny do

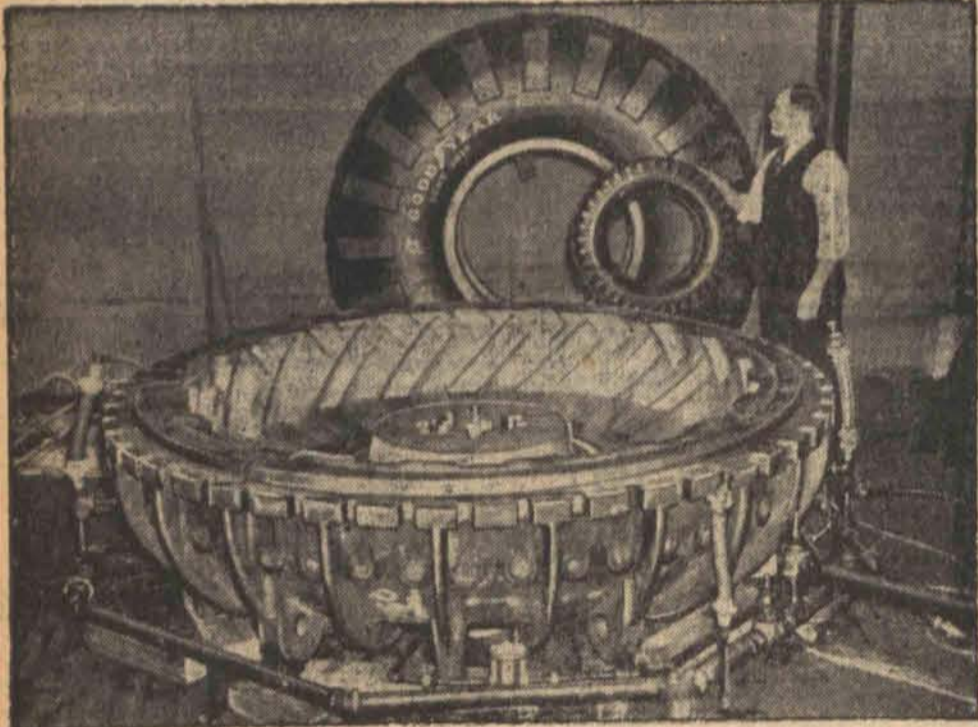
wykonywania jakiegokolwiek pracy, nie wpływa tak dodatnio na osamotnienie, jak zajęcie się pracą umysłową czy fizyczną. I nigdy nie myśląc: „Do tej czy innej pracy jestem za stary, nie umiem już tego czy tamtego”. Takie myśli to najpewniejsza droga do osamotnienia.

Jeżeli zainteresowanie człowieka idzie po linii duchowej, to na tej drodze znajduje się wiele możliwości, rozproszenia smutnych myśli, zapomnienia przeszłości. Można się uczyć obcych języków, aby w tychże językach mieć później możliwość czytania ksiązek, można — jeżeli firanosowa strona na to pozwoli — jeździć, podróżować dokonywując cuda w człowieku. Można się dalej zainteresować historią sztuki, historią dziejów ojczystych czy obcych, historią przyrody, techniki, muzyki itp. Można czytać dużo, nie tylko lekkie książki, ale właśnie książki poważne, wartościowe, dające duchowe ukojenie i spokój.

Kobieta samotna może wykonywać przeróżne roboty ręczne, nie zaniedbując czytania.

A po tym, człowiek jest istotą bardzo towarzyską, niechaj więc poszuka sobie drugiej istoty, zawrze z nią przyjaźń, i za bliźnią się serca rany, i na grobie przeszłości, wyrosnie jak Feniks z popiołów, piękny kwiat życia, radości życia i zniknie uczucie samotności. Oczywiście przy zawieraniu przyjaźni można doznać wiele za-wodów, przeżyć niejedno rozczarowanie, niejedną przelknąć gorzyc. Ale życie staje się i przez ból bogatsze i treściwsze — nie zapominajmy o tym.

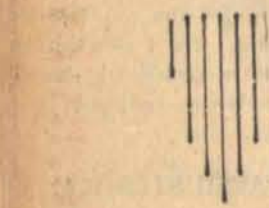
OLBRZYMIĘ KOŁA SAMOLOTOWE.



Forma do odlewu olbrzymich kół gumowych dla samolotów amerykańskich linii pasażerskich.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość



Powieść

5

—Ja go kocham!
Oto przyczyna wszystkiego: szczęścia, smutków, nastrojów, zmiennych jak kwietniowa pogoda! Kocha go! Kocha tego, którego tak nienawidziła; którego podejrzewała o podłe zamiary; który złapał ją w pułapkę niedorzecznego małżeństwa! Stała przed swoim odbiciem w lustrze z rękami splecionymi pod brodą... To chyba nieprawda!

Cisza. Drżące usta rzucają na pokój nieśmiały szept:
— Jim...
„Ci, którzy mnie naprawdę kochają...” Przypominała sobie jego powiedzenie, Nogi się pod nią ugięły. Osunęła się na krzesło.

— Ach, Jim, Jim, i ja cię kocham...

XIV.

Kocha, stało się! Nie ma sensu dochodzić: dlaczego? Po co? jakim sposobem? Kupido jest dyktatorem. Z nim nie ma targów.

— Ale jak ja mu teraz spojrzę w oczy? On pozna... Domyśli się...

Następne dni miała ciężkie, gdyż Duan dużo siedział w domu. Prawda, że zamykał się wciąż do w poradni, to w gabinet, ale wiedziała, że jest, że w każdej chwili mogą na siebie wejść. Bała się zdrady własnych oczu. Gdyby się znaleźli twarz w twarz, wyczytałby wyznanie w jej błyszczących źrenicach, w rozpromienionych policzkach.

Na domiar złego pani Beaumont nabrała od pewnego czasu fatalnego zwyczaju wpadania o wszelkich godzinach i Jacqueline nigdy nie wiedziała, kiedy będzie zmuszona ją podejmować. Piękna wdowa atakowała Duana coraz natarczywiej.

Może sukces, kiedy to Jacqueline najwyraźniej cierpiała tortury, uderzył jej do głowy, dość, że narzucała się bez ceremonii, prowadząc z doktorem ożywiony flirt na oczach żony. Jacqueline nie była pewna, jakie to na nią robi wrażenie. Czasami miał twarz tak niewzruszoną, jakby nie rozumiał zamiarów zalotnej damy, co kiedy Jacqueline nie mogła się tym pocieszać, gdyż zaraz przychodziła myśl inna: a może ta maska to tylko udawanie! Jacqueline wstydziła się przed sobą tych podejrzeń i nie mogła ich zważyć. Gdyby chociaż Henryk okazał natarczywej „babie” jakąś niechęć! Ale nie. Przeciwnie, podczas wizyt Fredey był często w świetnym humorze.

Jacqueline usiłowała wmówić w siebie, że jeżeli naprawdę tak bardzo go kocha, to powinna być gotowa na wszelkie ofiary dla jego szczęścia.

Ale czuła bardzo, bardzo po ludzku, więc też widok tych dwojga razem unieszczęśliwiał ją bez granic. Była w takiej rozterce, że, tęskniąc do niego, cierpiała w jego obecności, że pragnąc mu raz wreszcie wyznać swoją miłość, czuła, że nie uczyniłaby tego nawet pod groźbą śmierci.

— Co ja pocznę? Czy można tak żyć?

Sytuacja wydawała się bez wyjścia.

I znów dla Duana nastął okres pracy tak gwałtownej, że nie było go w domu po całych dniach i wieczorach.

Jacqueline przestała go po prostu widywać i ta samotność była dla niej jeszcze bardziej dręcząca niż poprzednie trudności.

Któregoś wieczora, gdy siedziała sama w nastroju ostatecznej rozpaczy, Japończyk zaanonsował Waltera Bella. Dawny wielbiciel tak już stracił w jej oczach, że bez mała zapomniela o jego istnieniu. Wszedł jak zwykle swobodny i pewny siebie, z czule rozdarowaną miną. Nie mogła na niego patrzeć. Nie słuchała, co mówił. Siedziała znużona. Jego błyskawiczne dowcipy nie znajdowały w niej odzwieku.

— Jak tam wspaniała małżonek! — zapytał Walter przerywając milczenie, które mogło się było długo przeciągnąć. Nie czekając na odpowiedź, dodał z przesadnym lekceważeniem: — Nie pojmuję, jak ten człowiek może tak harować po całych dniach. Cóż to za nuda widywać tylko chorych i zbolalych!

— Mnie się zdaje — odparła cicho Jacqueline — że mój mąż robi więcej dobrego przez tydzień niż inni w ciągu całego roku.

Powiedziała inni z takim naciskiem, iż Walter nie mógł mieć wątpliwości, że „piła” do niego.

Nachylił się ku niej.

— Moja mała coś nie w humorku?

— Może, ale bo to niedźna rzecz pomniejszać czyjeś zasługi, z lekceważeniem odzywać się o ludziach pracy. Kto rozumie, co to jest pracować z takim zapalem i poświęceniem jak mój mąż, ten może go tylko podziwiać.

— No, no, ale go bronisz! — powiedział kwaśno Walter.